

Cena
10 groszy.

Echo

Rok VI, № 19.

Łódź, Poniedziałek 20 stycznia 1930 r.

Ceny ogłoszeń

Przed tekstem t. i. I-a strona 27 gr
za w. m/m i lam. strona 6 lam; w
tekście 27 gr.; nekrologi 20 gr.; za
tekstem 20 gr.; zwykłe 17 gr.;
drobne 12 gr. za wyraz, dla po-
szukujących pracy 10 gr.; naj-
mniejsze ogłoszenie 1.20 zł, dla
bezrobotnych 1 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe i dwuko-
lorowe o 50 proc. drożej; ogłosze-
nia zagraniczne i trójkolorowe o
100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie
odpowiada.

Znowu napad bandycki na sklep spożywczy w Warszawie.

Opryszków dotąd nie ujęto.

Warszawa, 20. 1. (Od wł. k.)
Zagadkowego napadu rabunko-
wego dokonano wczoraj wie-
czorem na właścicielkę sklepu
spożywczego (Pawia 5), Wła-
stę Misnerównę.
Pod pozorem

kupna pomarańczy
do sklepu weszli jacyś dwaj
osobnicy. W pewnej chwili
owaj mężczyźni wydobyli re-
wolwery i wycelowawszy w
stronę Misnerowej krzyknęli:
— Pieniądze...

Misnerowa przestraszyła się
srodze, lecz odmówiła
wydania pieniędzy.

Wówczas bandyci uderzenia-
mi rewolwerów ogłuszyli ją, a
kiedy zważyła się nieprzytom-
na za łade poczęli
plundrować w szufladach.
Zostali jednak spłoszeni i zbie-
gli, zabierając z sobą 250 zło-
tych i 4 pierścionki. Policja
energicznie poszukuje spraw-
ców.

Misnerowej
przywrócił przytomność
lekarz pogotowia ratunkowe-
go.

Arcyciekawa

powieść

Dwa strzały.

ukazuje się

w Echu

Konferencja partii socjalistycznych w Warszawie

z udziałem przedstawicieli Łodzi.

Warszawa, 20. 1. (Od wł. k.)
Wczoraj w klubie parlamentar-
nym socjalistów polskich, odby-
ła się pierwsza konferencja
wszystkich partii socjalistycz-
nych w Polsce w sprawie uzgod-

nienia
poglądów i programów
w kwestiach narodowościowych.
W przedmowie konferencji za-
siedli Zaremba, Kronig i Erlich.
Sekretarzował Mieszkowski. Re-
feraty wygłosili Erlich i Zerbe
(Łódź). W dyskusji przemawiali
Szczerkowski (Łódź), Lichten-
szajn, Gliksman i Mieszkowski
Wobec

spóźnionej pory
konferencję odłożono do przy-
szłego tygodnia.

Pierwsze posiedzenie nowej rady mini- strów.

Warszawa, 20. 1. (Od wł. k.)
W dniu dzisiejszym spodzie-
wane jest po południu posiedze-
nie
rady ministrów.
Będzie to pierwsze po zmianie
rządu posiedzenie.

PO SOSNOWCU — KATOWICE DRŻĄ W POSADACH. 20 sekundowe trzęsienie ziemi.

Panika wśród mieszkańców.

Katowice, 20. 1. (Od wł. k.)
Wczoraj o godzinie 1-ej po po-
łudniu Katowice przeżyły wiel-
ką trwogę. Powodem
ogólnego niepokoju
było odczute silne trzęsienie
ziemi trwające około 20 se-
kund. W niektórych mieszka-
niach posadady ze ścian obra-
zy zachwiały się meble i po-

otwierali
zamknięte na klucz drzwi.
Zdezorientowani mieszkańcy
w trwodze popuszczali mieszk-
kania i wylegli na ulice. Prze-
rażliwy
placz dzieci
i szmatyeczne krzyki kobiet
potęgowały

grozę sytuacji.
Przy ulicy Młynarskiej za-
rysowała się mocno ściana do-
mu nr. 19. Ponieważ posesja
grozi runięciem zarządzono
ewakuację lokatorów.

Przyczyna trzęsienia ziemi
nie została ustalona.

W każdym razie nie są to usu-
piecia się mas ziemnych w ko-
leja na terenie podkopanym.

Wielka katastrofa lotnicza w Ameryce. 16 pasażerów zabitych.

Nowy Jork, 20. 1. (Od wł. k.)
W San Diego runął wczoraj
na ulicę wielki samolot pasa-
żerski. 16-tu pasażerów zo-
stało zabitych.

Przyjazd amerykańskiej delegacji do Londynu.



Londyn stał obecnie pod
znakiem konferencji rozbroje-
nia amerykańskiego sekretar-
za stanu Stimsona (po lewej)

stronie) przez ambasadora
Dawesa (po prawej). (h)

Anglia przeciwko Czechosłowacji Niesłychane wystąpienie Snowdena.

Haga, 20. 1. (Tel. wł. „Echa”)
Podczas wczorajszych debat
nad reparacjami wschodniemi
wystąpił angielski kanclerz
skarbu Snowden niesłychanie
zjadliwie przeciwko czechosło-
waskiemu ministrowi spraw

zagranicznych
Beneszowi.
Była to najostrzejsza mowa
Snowdena w czasie obu konfe-
rencyj.
Snowden porównał Małą En-
tente z bandytą,
który zrobowiał komuś dwa ze-
garki, a potem proponuje obra-
bowanemu pożyczkę na odku-
pienie jednego zegarka.
Również prasa angielska po-
tępia ostro stanowisko Czecho-
słowacji.

Nicea pod śniegiem.



Podczas gdy u nas panuje nie-
zwłkie łagodna temperatura—
pokryła bulwary nicejskie gru-
ba warstwa śnieżna. — Śnieg
wprowadził szybko stał pod
promieniami słońca, mimoto ie-
kwiatowych i kuracjuszy. (w)

CASINO

Dziś premjera!

Była partnerka CHARLIE CHAPLINA najslodsza artystka Hollywoodu

BEBE DANIELS

JAKO

„Panienka z Obiektywem”

Szampańska komedia pełna bestroskiego humoru.

NAD PROGRAM:

Wybitny artysta scen polskich

NAD PROGRAM:

STEFAN JARACZ

w filmie p. t. „DROŻNIK”



Szwajcar Kaufmann skoczył
podczas onegdajszych zawo-
dów narciarskich w Davos
dwa razy po 70 metrów. (w)

Bestialski napad na szkołę.

Rozwydrzeni awanturnicy poranili ciężko nauczyciela i jego żonę.

Lódź, 20 stycznia. W dniu wczorajszym komenda policji powiatowej w Piotrkowie zaalarmowana została wiadomością o niebywałym napadzie na szkołę ludową we wsi Longinówka gminy Krzyżanów, w powiecie piotrkowskim.

Oto kierownik wymienionej szkoły p. Franciszek Migacz urządził w lokalu szkoły przed stawienie odegrane siłami Kola Młodzieży. Po przedstawieniu odbyła się krótka zabawa, pod koniec której wpadło na salę 4 osobników. Zaczęli oni bić obecnych ciężkimi młotami, łańcuchami itp. Gdy kierownik szkoły usłyszał uspokoić awanturników, ci rzucili się na niego, raniąc go ciężko w głowę, plecy i ręce.

Gdy nauczyciel zemdlony upadł na ziemię napastnicy znieśli się nad nieprzytomnym w dalszym ciągu. Gdy żona pośpieszyła z pomocą mężowi, podzieliła również los jego, padając pod razami rozwydrzonych napastników. Następnie awanturnicy opuścili szkołę i uciekając przez wieś wybijali w napotykanym domach szyby. Ciężko poranionego nauczyciela musiano przewieźć na kurację do szpitala. Żonę jego natomiast pozostawiono na miejscu.

W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia władze śledcze znalazły się na tropie napastników, którzy nie ujdą zasłużonej karze.

2,400 tysięcy złotych

w budżecie pabjanickiej Kasy Chorych.

Z Pabjanic donoszą: W dniu dzisiejszym odbyło się posiedzenie Rady Powiatowej Kasy Chorych w Pabjanicach, poświęcone wyłącznie rozpatrzeniu i uchwaleniu budżetu na rok 1930/31. Dotąd Kasa Chorych pracowała bez budżetu, opierając działalność swą na blęzających wpływach. W bieżącym roku na skutek zarządzenia miarodajnych czynników, wprowadzono budżet z koniecznością ścisłego przestrzegania go. Budżet Kasy Chorych w Pabjanicach, wyraża się sumą daleko większą niż budżet magistratu, bo zamienia się kwota 2.400.000 złotych.

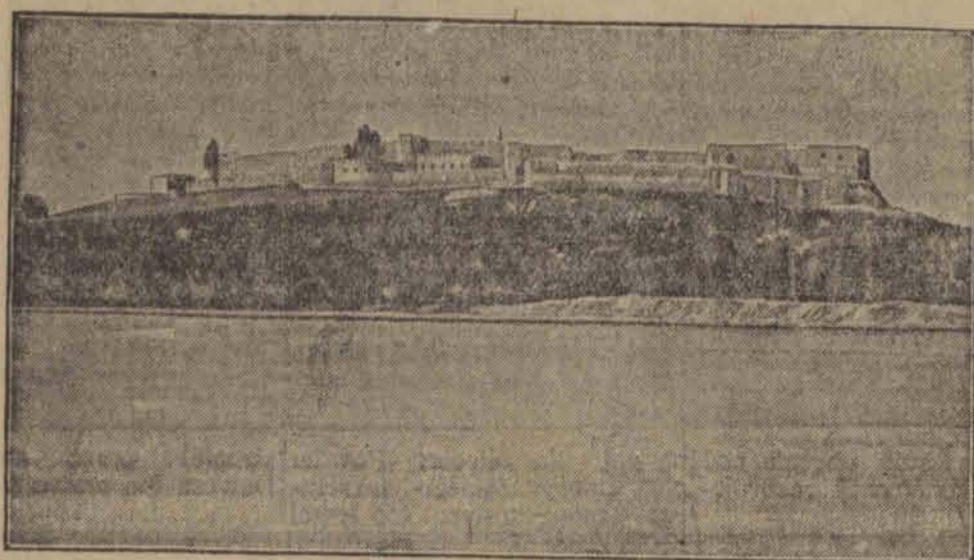
Budżet m. Pabjanic na rok 1930

wyniesie niespełna 2 miliony zł.

Z Pabjanic donoszą: Komisja finansowo-budżetowa Rady Miejskiej w Pabjanicach przyjęła w pierwszym czytaniu budżet miejski na rok 1930/31. Budżet był opracowany przez magistrat tak oszczędnie, że

komisja w wydatkach nie mogła zmniejszyć ani jednej pozycji. Zwiększyła natomiast wydatki w budżecie zwykłym o 62 tysiące, zaś w nadzwyczajnym o 60.000 złotych. Budżet zamyka się w ramach 1.900.000 złotych.

Sensacja w Dardanelach.



Fort Gallepoli, stojący na straży ceśniny dardanejskiej, zamykał dawniej przejazd obcym okrętom wojennym. —

W płatek udało się dwóm sowieckim kłazownikom floty bałtyckiej przejechać niepostrzeżenie przez Dardanele, co wywołało olbrzymią sensację

wśród państw morskich, albowiem rosyjskim okrętom wojennym nie wolno przepływać przez cieśniny tureckie.

"ODEON"
Przejazd 2.

"WODEWIL"
Główna 1.

"CORSO"
Zielona 2.

Dziś premiera!

!!! Wytwórnia śmiechu
Wspaniała arcyzabawna komedia
najnowszej produkcji
p. t.

„Człowiek, który kręci”

Świetny film oparty na tle życia
Hollywoodu
z BUSTER KEATONEM
i MARCELINĄ DAY
w rolach głównych.
Nad program FARSA

UWAGA: Wyświetlają Kinetentry
ODEON i WODEWIL jednocześnie

Ulubieniec Sz. Publiczności

Ken Maynard

z fenomenalnym ko-
niem TARZANEM

w filmie najnowszej
produkcji p. t.

„Pod sztandarem
bezprawia”

Dramat sensacyjno-
awanturniczy.

Nad program
FARSA.

200 robotników straciło pracę wskutek pożaru huty szklanej w Jablonnie.

Warszawa, 20. 1. (Od wł. k.) Wczorajszy pożar huty szklanej w Jablonnie zniszczył budynek maszynowy, służący do wyrobu butelek, kompresorów, wentylatorów, suszarni, hartowni oraz część ceglarni. Straty wyniosły przeszło pół miliona.

Huta ubezpieczona była w trzech towarzystwach ubezpieczeniowych na sumę 850 tysięcy złotych. Wskutek unieruchomienia huty 200 robotników straciło pracę.

„Trzy L” wypadły blado na G. Śląsku. Nieudany wiec komunistyczny.

Katowice, 20. 1. (Od wł. k.) W związku z uroczystościami

„Trzech L” (Liebknecht, Lenin, Łuksemburg Róża) komunistów miejscowi rozwinęli w ciągu nocy ulęglej

ożywioną działalność dekorując szereg domów transparentami o treści antypaństwowej. Ponadto w dzielnicy Załęże komunistów zwolali wiec.

Policja postawiona na nogi do wieczora nie dopuściła do transparenta.

Dzisiaj odbędzie się drugie i trzecie czytanie, poczem budżet przesłany zostanie do ostatecznego uchwalenia Radzie Miejskiej. Przed 1 lutego budżet przedstawiony zostanie Urzędowi Wojewódzkiemu w Łodzi.

Miedzy innymi aresztowano kilku agitatorów komunistycznych za podburzanie robotników do ekscesów.

Przedwstępne posiedzenie konferencji londyńskiej.

Londyn, 20. 1. (Tel. własny „Echa”). Dzisiaj przed południem rozpoczęło się przedwstępne posiedzenie delegatów, celem

ustalenia programu i porządku dziennego konferencji rozbrojeniowej

Popieraj Czerwo y Krzyż!

OGŁOSZENIA drobne.
MARJANNA Jagodzińska, zam. Niecała 9 (Chojny), zgubiła wyciąg z ksiąg stałej ludności, 2 weeks: jeden na zł 500, z wyst. Stan Cybulskego in blanco, a drugi na zł 200 z wystaw. Franc. Cybulskego in blanco. Wskleś uwagażniam.

PRZYJME pana na mieszkanie. Ul. Konstancyńska 2, II p. Piotrowski.

PRZYBIKAŁ się pies rasy wilczej. Odebrać można Kapliczna 6 (Chojny) u Teodorczyka.

POKÓJ umeblowany ze światłem i usługą do wynajęcia zaraz, Szkoła 30, m. 4.

3000 ZŁOTYCH miesięcznie zarobą energiczni panowie przy sprzedaży obligacji państwowych na raty. Najwyższa prowizja. Stała pensja. Patent Karta kolejowa. Zgłoszenia: Hotel Polonia, Narutowicza 38, pokój nr. 212.

POTRZEBNA paniątka do podawania na przychodnię (Zachodnia) Zawadzka nr. 11. Restauracja. Wkład mański Wld.

OKNA inspektowe do sprzedania po cenie konkurencyjnej w mechanicznej stolarni. Ruda Pabjanicka, ul. Piotra 6. A. Hajduzkiewicz, przystanek Marysin.

Szczegóły sensacyjnej afery kolejowej W ŁODZI.

Liczne aresztowania na stacji Łódź-Kaliska.

Łódź, dn. 20 stycznia. Nie przebrzmiały jeszcze echa wielkiej afery kolejowej we Lwowie, gdzie grupa kolejarzy dopuściła się

ponownych aresztowań. A mianowicie zatrzymano dwóch pracowników wydziału drogowego Fidała i Sadowskiego.

Liczący oszustw polegających na nielegalnym wyrabianiu posad — gdy oto dziś przychodzi nam zanotować analogiczną afere wykrytą tym razem u nas w Łodzi na dworcu Łódź-Kaliska.

Łódzka afera kolejowa wykryta została dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności. A mianowicie do dyżurnego ruchu poczęli się zwracać pewne osoby z zapytaniem czy długo będą zmuszeni jeszcze czekać

na uzyskanie posady.

Na zapytanie czy w sprawie tej składali jakiegokolwiek podania — odpowiedzieli, że nie, wyjaśniając przytem, że osobiście rozmawiali z naczelnikiem stacji.

Niezależnie od tego dochodzą w tej sprawie prowadzą władze kolejowe.

W tym celu przybyli z Warszawy specjaliści kontrolerzy, którzy wespół z kontrolerami łódzkimi prowadzą dochodzenie administracyjne.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Warszawie włamywacze ograbili wczoraj sklep jubilerski Edwarda Jagodzińskiego przy ulicy Nowy Świat 61. Łupem złoczyńców padło 10 tysięcy gotówki oraz cała biżuteria wartości 200.000 złotych.

(—) W łódzkim Teatrze Miejskim doszło podczas przedstawienia „Ciankall” do niebywałego wypadku. Kilku widzów, oburzonych treścią sztuki, rzuciło na salę próbki z gazem łzawiącym, co zmusiło publiczność i aktorów do opuszczenia widowni i sceny. Równocześnie rozległy się okrzyki: Precz z bolszewizmem na scenie! Precz z dyrektorem Adwentowiczem.

Kilka osób przytrzymało za wywołanie niepokoju, jednak po spisaniu protokołu zwolniono wszystkich. Po wywiezieniu sali przedstawienie dookończono.

W czasie dochodzeń okazało się, że na stacji Łódź-Kaliska grasowało kilka osób, które podawały się za naczelników i „wyrabiali” posady, biorąc za to wysokie łapówki sięgające często do stu dolarów.

Po długich poszukiwaniach wpadnięto wreszcie na ślad afery i aresztowano sekretarza naczelnika stacji Łódź-Kaliska — Mogilnickiego, trzech maszynistów, a mianowicie Salsina, Lebentajna i Morawskiego.

Po zbadaniu ich w urzędzie śledczym dokonano

Samochód czy tramwaj. przejechał Fryderyk Pasera?

Łódź, 20 stycznia. Onegdaj około godziny 8 wieczorem, o czym donosiliśmy we wczorajszym „Echu” na torze tramwajowym linii zgierskiej, znalezione pod Helenówkiem mężczyzną z ranami głowy i nóg. Trupa zauważył motornicz przy prowadzący pociąg do Łodzi. Ranny niejaki 49-letni Fryderyk Pasera, mieszkaniec Radogoszca, zmarł w karetce pogotowia w drodze do szpitala.

Istotnej przyczyny śmierci Pasera narazie nie ustalono. Został on przejechany, lecz nie wiadomo czy przez poprzedni tramwaj zgierski czy też co jest możliwe przez samochód.

Jeśli to ostatnie odpowiadało by prawdzie, to szofer, korzystając z tego, że szosa była zupełnie pusta, przeniósł przejechanego przez się człowieka na tor tramwajowy, chcąc odwrócić od siebie podejrzenie.

Energiczne dochodzenie mające na celu stwierdzenie, czy Pasera został przejechany przez tramwaj, prowadzi komenda policji powiatowej.

Detonacja w Łodzi. Ćwiczenia 4-go pułku artylerii ciężkiej.

Łódź, 20. 1. W dniu dzisiejszym w godzinach rannych mieszkańcy Łodzi zaniepokojeni zostali silnymi hukami, które następnie zmieniły się w krótką kanonadę.

Detonacja była istotnie dość silna, tak, że odczuwano w mieszkaniach wstrząsy.

Jak zdołaliśmy się poinformować kanonada ta dochodziła z pola ćwiczebnego pod Mani, gdzie odbywał ćwiczenia 4 pułk artylerii ciężkiej.

Strzelano oczywiście nabojami ślepiem.

Bójka w sali tańca. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 20 stycznia. Wczoraj około godziny 12 w nocy w sali tańca niejakiemu Frydwarda przy ulicy Południowej 10

został postrzelony w brzuch.

Pomocy udzielił mu lekarz potowia ratunkowego.

Przed bramą przy ulicy Wólczaniskiej 259

zmarła nagle przechożająca kobieta.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon wskutek aneurysmu serca.

Nieznaną okazała się około 60-letnia Aniela Burhardt, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zwłoki zabezpieczone zostały na miejscu przez XII-ty komisariat policji.

Na ulicy Łaskiej został postrzelony przez nieznanego sprawcę 26-letni Jan Kowalski.

praktyczne
zeczywiście
dealne,
ocne,
lastyczne
enomowane
chraniające

PRIMEROS
PREZERVATYWY

antyseptyczny preparat.
Żądać tylko prezervatyw
„PRIMEROS”
Do nabycia
Perfumieria Dawid Markus
Piotrkowska Nr. 59.

LECZNICA

LEKARZ SPECJALISTÓW
INSTYTUT ROENTGENOWSKI
LABORATORIUM ANALITYCZNE
GABINET DENTYSTYCZNY
Zgierska 17, tel. 1.16-33
Czynna od 10-11 rano do 7-11 wiecz.
w niedziele i święta do 2-11 po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe, elektryczne,
ROENTGEN,
sznypienia, analizy (moza, kafa, krew, piwo, wydzielin i t. d.). Operacje, onatr. Winyty na własność.

Dr. med.
NIEWIAŹSKI
ul. Andrzeja 5 Tel. 159-40.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 8-10^{1/2} po poł. i od 5-9 w.
Wniedziele i święta od 9 do 1 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR
WOŁKOWSKI
Cegielniana 25, tel. 126-78
specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8-2 i od 5-9 w niedziele i święta od 9 do 1 w poł.

Dr. med.
Z. RAKOWSKI
Tel. 127-81.
specjalista chorób uści, nosa, gardła i płuca.
Przyjmuje 12-2 i 7^{1/2}-8^{1/2} z.
Konstantynowska Nr. 9.

Dr. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne.
UL. ZIELONA Nr. 6, TEL. 185-49
Przyjmuje 12-2 i 7^{1/2}-8^{1/2} z.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11-12 i 2-3 przyjmują kobiety
w niedziele święta od 9-2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Gabinet światło-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Do akt nr. 2357 1929 r.

OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, Józef Tomaszewski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zachodniej nr. 36, na zasadzie art. 10.30 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 stycznia 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 129 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Speltdóm” i składających się z mebli i manufaktur, oszacowanych na sumę zł. 13252.
Łódź, dnia 2 stycznia 1930 r.
Komornik Józef Tomaszewski.

Pocałunek małego Włocha.

Zabawna scena podczas królewskich zaślubin.

Podczas niedawnych świąt uroczystości w Rzymie z powodu zaślubin włoskiego następcy tronu, księcia Humberta z księżniczką Marią belgijską, przyszło do bardzo zabawnej i bardzo miłej zdarzenia.

Przed purpurowym namiotem obu rodzin królewskich przeciągały deputacje ludowe z różnych stron Włoch. Składała się z nich: zaślubionej parze podarki

ze swoich okolic, a między innymi także deputacja z Padwy, która powierzyła złożenie podarków małżeństwu i ładnemu chłopcykowi.

Małec, uszczęśliwiony niespodziewanym zaszczyceniem, skoro tylko koleś na niego przyszedł, zaczął wdawać się na schody do królewskiej loży i wręczał podarunek księżniczce Marii, która łaskawie się do niego uśmiechnęła. Chłopak odważył się i pocałował ją za to w rękę, a kiedy księżniczka wzamian pogłaskała go po głowie, małec nie wiedział, co zrobić ze szczęścia: zarzucił jej rączki na szyję!

pocałował w usta!

W otoczeniu powstało poruszenie i wesołość, a mały paduańczyk, ośmielony tem, zaczął całować na prawo i na lewo. Ohdarzył więc całusem na stence tronu księcia Humberta, nie omiając królowej Heleny włoskiej, ucałował królową belgijską.

Uczeni Hi i Ho

nie wiedzieli o za-

czmieniu słońca.

W prastarej historii chińskiej „Shuking” znaleźli uczeni źródło do pierwszej wiadomości o zaćmieniu słońca.

Jak głosi owa kronika chińska, w piątym roku panowania cesarza Czung-Khang żył na dworze cesarskim dwaj astronomowie.

uczeni Hi i Ho.

Obydwaj wiedli bardzo nieobyčajowy tryb życia. Nie troszczyli się o swoje obowiązki, oddając się jedynie grom hazardu, pijactwu i miłostkom.

Nagle w ostatnim miesiącu jesieni wydarzyło się coś zgoła nieoczekiwanego. Słońce przestało świecić, napawając trwogą i paniką serca ludności. Za mieszanie przypisywano ludzi obojętnie, tak strasznie wyglądało nagle

pociemniały świat.

Dwaj tylko ludzie nie wiedzieli, co się działo na świecie i na niebiosach. Nieprzypadkiem pod wpływem wina astronomowie nadworni Hi i Ho. Oburzony takim bezprzykładnym lekceważeniem obowiązków cesarza Czung-Khang rozkazał sprowadzić obywateli i po przesłuchaniu świadków skazał ich na karę śmierci.

Zbadaniem tej kroniki chińskiej zajął się astronom niemiecki Oppolzer, który na podstawie długoletnich studiów doszedł do przekonania, że jest tutaj mowa o zaćmieniu słońca z dnia 22 października 2137 roku przed Chrystusem.

Skandal.

Przełożyła St. H.

—x—

Beatrice przez chwilę zachowywała milczenie. Głównie jej mi-

nał. Jednym wyrazem „niesłowność” przekonał ją, że nie może postąpić wbrew elementarnym zasadom stosowanym w każdej grze przez ludzi honorowych. Tu, przed nią, stał człowiek, który miał prawo powoływać się na honor dżentelmana, z którym był zawsze w zgodzie. Sama nawarzyła piwa, teraz musi je wypić.

— Czy mogę wstać? — zapytała z spokojem.

— Proszę — rzekł i usunął się na bok.

Podeszła do poręcz, położyła na niej rękę i patrzyła na spokojnie. Czy jest ostatecznie zwyciężona? Czy człowiek ten ułamał ją i bezwiednie rozkochał w sobie? Czy naprawdę nie uda się jej, ostatecznie, zmusić go do cofnięcia tych wyrazów, które ją tak ubodły? Czy zeszła z tego piedestału, na którym każdy ją stawiał? — Łzy przesłoniły jej oczy, lecz tylko na chwilę. Opanowała się i spojrzała na Franklina. Stał w tym samym miejscu i nie miał wcale miny zwycięzcy, czemu się nie dziwiła. Nie należał do tego rodzaju mężczyzn.

— Chcę mówić z panem — rzekła.

— Podeszła do niej,

— Czy mi pan odpowie na je-

dno pytanie?

— Na wszystkie.

— Czuję jak krew uderza jej do

głowy.

— Dlaczego Ida Larpen była

wtedy, w noc u pana?

— Odpowiedział z prostotą:

„Żebym wypalił papierosa i tro-

chę porozmawiać”.

— Jeden straszny ciężar spadł

jej z serca.

— Czy pan zgodził się przy-

znać, że żałuje tych okropnych

słów, które mi pan powiedział

o dwóch szafasach na bezlud-

nej wyspie?

— Pomyślał chwilę, przypom-

nił sobie i roześmiał się.

— Tak — odrzekł — żałuję

tego bardzo.

— Spadł i drugi ciężar. Został

wprowadzić jeszcze jeden, cięż-

szy od tamtych, ale ten pozosta-

nie już nazawsze. — Wyjdź za-

maż za pana.

— Wydał jakiś dziwny jęk, je-

go rece wciągnęły się ku niej

i zaraz spadły bezwładnie.

— Wtedy spadł z jej serca ostat-

ni ciężar. Zdawało jej się, że

spadł z takim hukiem, że echo

rozniosło ten odgłos po całym

świecie.

— Ponieważ była kobietą, w

dodatku zakochaną kobietą, u-

niosła się na palcach i pocało-

wała Franklina.

— Niech pani tego nie robi-

zawołał.

— Dlaczego? — spytała mię-

ko, stając tak blisko niego, że

od zapachu jej włosów zakreśli-

ło mu się w głowie. — Czy pan

mnie nie zmusza do tego bym,

została jego żoną.

— Nie, ja tylko robię co mo-

gę, żeby pani zechciała nia zo-

stać.

— W takim razie nie wyjdą

za pana.

— Cóż to ma znów znaczyć,

do diabła?

— Uśmiechnęła się, że tak ostro

znów reagował i podniosła ku

niemu twarz, tak, żeby mógł z

jej oczów wyczytać, co to mia-

ło znaczyć. Stała tak wyprostowa-

na, smukła, młoda i słodka,

a od całej jej postaci biła mi-

łość, radość i triumf.

— A on popatrzał i zrozumiał.

Krzyknął, jak rozbitek, który

nagle ujrzał ład i pełen wdzięku

ności, przycisnął ją mocno do

serca pod baldachimem gwiaz-

dziwej nocy.

—x—

ROZDZIAŁ XLII.

— Bardzo żałuję, że pan nas

opuszcza — mówił Moffat, wkła-

dając parę bućków do zamszo-

wego neseseru.

— Dziękuję — rzekł Malcolm

— Mr. Franklin mówił mi,

proszę pana, że pan jedzie

wprost do mej rodzinnej wioski,

do — Londynu.

— I kamerdyner zaśmiał się dy-

skretnie z własnego docipcu.

— A tak, w Londynie spędzę

jesień, w Paryżu zimą, a do

New Yorku wrócę pewnie na

wiosnę.

— Jestem pewien, że to be-

dzie bardzo miłe, proszę pana.

(Dokończenie nastąpi).

—x—

„Helena Bolszakowa“ zwiczyła komunistycznemu prezesowi karierę.

Prezesem komunistycznego komitetu partyjnego w Kałudzie był przez dłuższy czas niejaki Winogradow. Nie był on ani lepszy ani gorszy od innych „dygnitarzy” sowieckich, to też nagle dymisja jego przyjęta została z

wielkim zdumieniem przez wszystkich, którzy nie widzieli, że stało się to dzięki zbitym zamołowanym literackim Winogradowa.

Wraz ze stanowiskiem pre-

zesa komitetu osiągnął Winogradow wszystko, do czego w życiu dążył: miał piękne mieszkanie, auto, służbę, zmienił nawet żonę, rozwodząc się z tą, która poślubił, będąc robotnikiem i żeniąc się z córką pewnego zamożnego rolnika.

W godzinach wolnych od zajęć służbowych, napisał Winogradow powieść pod tytułem „Helena Bolszakowa”. Ze względu na wysokie stanowisko autora, pismo lokalne zamieściło

jeden rozdział tej powieści, od mówił jednak stanowczo

drukowania całego utworu litując się widocznie nad swymi czytelnikami.

Winogradow wpadł wówczas na pomysł stary jak świat, lecz często skuteczny i zaczął zasypywać redakcję pism listami, w których rozmaici „robotnicy” i „chłopi” prosili o dalszy ciąg powieści Winogradowa, wychwalali zalety stylu autora i jego „prawomysłną” bolszewicką tendencję.

Kiedy jednak liczba listów osiągnęła kilka tysięcy, redaktor pisma, widząc człowieka nie głupiego, rozpoczął prowadzić na własną rękę śledztwo i łatwo zebrał dowody, że były one pisane bądź własnoręcznie przez Winogradowa, bądź też z jego polecenia

przez jego podwładnych.

Mając te dowody redaktor przekazał je znajomemu felietonistce w Moskwie, który pisał w „Izwiestiach” artykuł, ośmieszający Winogradowa.

Natychmiast po ukazaniu się tego artykułu, Winogradow został telegraficznie odwołany ze swego stanowiska.

ludniowych dancin. Otwarty w roku ubiegłym Palais de la Mediterranee skupia głównie zwolenników tańca i herbaty... Ponadto uczęszczane są także lokale taneczne „Ruhl” i „Negrese”. Zachodzą również ludziska do kasy, które już rano otwierają swe gościnne wrota dla przybyszów.

Jakie specjalne sensacje posiadają tegoroczny sezon w Nizy, narazie

— trudno przewidzieć.

Odbły się już wysiłki w Nizy i Cannes i zyskały znaczny sukces. Ogólne zainteresowanie skupia się na milionerze amerykańskim, Samuele Atkinsonie, który przybył przed tygodniem z żoną i córką i zajął obszerny apartament w jednym z pierwszorzędnych hoteli. Mister Atkinson skupia na sobie uwagę nie tylko dzięki swej fortunie (jest to właściciel kilku fabryk konserw mięsnych, z których największa znajduje się w Chicago), ale może dzięki swej

fenomenalnej tuszy.

Jest to stanowczo najcięższy, obecnie człowiek w Nizy. Natomiast córka jego Henrietta jest wiotka i subtelna i jest wymieniana wśród najpiękniejszych twarzątek kobiecych w Nizy.

Popularną osobistością jest

tenisista Tilden,

który jest pierwszym gościem na turnieju tenisowym, który odbędzie się niebawem. Znako- mitością w swoim rodzaju jest niejaki Barrelet de Ricon, młody arystokrata francuski, mający niesłychane szczęście do gry i wygrywający w kasynie znaczne sumy.

Pogoda naogół dopisuje, choć nie brak również dni deszczowych. Nastrój jest jeszcze dosyć oziębiający i szary.

Sezon właściwy jeszcze się nie rozpoczął.

—x—

Niebezpieczne projekty.

Polsko-pruski koncern eksportowy stworzy monopol handlu zbożem na szkodę naszych miast i rolnictwa.

Niedawno obradowała w Berlinie konferencja między przedstawicielami

Związku eksporterów zboża w Poznaniu, a przedstawicielami dwóch wielkich niemieckich koncernów, pracujących ze sobą w ścisłej łączności, t. j. „Deutsche Getreide Handels Gesellschaft” i „Getreide Industrie Kommission Akt. Ges. (t. zn. koncern Scheuer’a).

Konferencja ta doprowadziła do wstępnej umowy,

która została spisana w siedmiu artykułach i zakomunikowana obydwu rządowi, ponieważ pod ich adresem zawiera postulat i zadania.

Jaka jest zasadnicza treść za- wartej umowy?

Kontrahenci mają postarać się o utworzenie w obydwu krajach wspólnej jednostki eksportowej (einer gemeinsamen Exportstelle — jak powiada tekst porozumienia), wyposażonej przez państwo

wyłączne prawo eksportu.

Innymi słowy w wyłączny monopol eksportu zboża we wszy- stkich kierunkach.

Ponieważ jednak kontrahenci zdawali sobie z tego sprawę, że utworzenie i uruchomienie takiej wspólnej jednostki eksportowej nie da się przeprowadzić w bieżącym roku gospodarczym (1929 — 30), przeto prowizorycznie na rok bieżący proponują utworzenie w każdym kraju

Syndykatu eksportowego, jako centralnego zrzeszenia eksporterów.

Syndykat eksportowy miałby wyłączne prawo wydawania świadectw, upoważniających do eksportu żyta (nawet nieupoważnianego) i przydzielania swym członkom ściśle określone kontyngenty eksportowe.

Eksporterzy, którzy otrzymają kontyngent, obowiązani będą do przestrzegania cen minimalnych w eksporcie, które ustalili porozumienie pomiędzy **biurem polskim a biurem niemieckim.**

W razie niemożności sprzedaży po cenie minimalnej, eksporter ma prawo oddać swój towar po tej samej cenie biurom eksportowemu Syndykatu, które zobowiązane będzie towar

ten zakupić na własny rachunek bez ograniczenia. (Oczywiście całą ta akcja z natury rzeczy finansować będzie rząd, który

dawać będzie pieniądze na zakup zboża po pewnej cenie).

Syndykat eksportowy obydwa krajów wchodzi ze sobą w ścisły kontakt, delegując w nim po jednym przedstawicielu do swych zarządów, ponadto tworzą wspólny wydział złożony z trzech członków, obradujących raz w tygodniu naradzan, w Berlinie i w Poznaniu.

Wydział ten ustalać będzie **wspólne ceny jednostkowe,** mające się stosować w eksporcie oraz ilości, które mają być wywiezione z obydwa krajów.

Zawarte porozumienie nie dotyczy wcale eksportu zboża do Niemiec, ani importu zboża niemieckiego do Polski. Porozumienie obejmuje tylko obcy teren działania

poza Polską i Rzeszę.

Cóż to wszystko oznacza?

O ileby rząd polski stanął na gruncie tego porozumienia i

wprowadził jego zalecenia w życie, to mieliśmyby do czynienia z wprowadzeniem

nowego monopolu,

a mianowicie eksportu zbożowego, opartego na zarządzeniach publicznych, a eksploatowanego zadarmo przez jednostki i organizacje prywatne.

W bieżącym roku gospodarczym działaby monopol luzniejszy, oparty o Syndykat eksportowy (Zentralstelle), w roku następnym działaby w myśl umowy jedno wielkie товарищество eksportowe (Exportstelle), a monopolizacja organizacji rynku byłaby możliwie najbardziej zwarta i ścisła.

Cały handel prywatny zostałby wyeliminowany.

Eksport znalazłby się faktycznie w rękach czynników politycznych, t. j. w rękach dwóch rządów polskiego i pruskiego.

O tem, jakie ilości żyta miałyby być wywiezione, decydowałyby

nie konjunktura rynkowa,

ale statystyka urzędowa.

Wszelkie błędy w statystyce urzędowej odbiłyby się fatalnie

Z procesu fałszerzy czerwonońców w Berlinie.



Proces o fałszowanie banknotów sowieckich w Berlinie budzi nadal duże zainteresowanie. Na zdjęciu widok sali sądowej w czasie rozpraw. (fp)

szy od tamtych, ale ten pozostał już nazawsze. — Wyjdź za- maż za pana.

Wydał jakiś dziwny jęk, jego rece wciągnęły się ku niej i zaraz spadły bezwładnie.

Wtedy spadł z jej serca ostatni ciężar. Zdawało jej się, że spadł z takim hukiem, że echo rozniosło ten odgłos po całym świecie.

A ponieważ była kobietą, w dodatku zakochaną kobietą, u- niosła się na palcach i pocałowała Franklina.

— Niech pani tego nie robi- zawołał.

— Dlaczego? — spytała mię- ko, stając tak blisko niego, że od zapachu jej włosów zakreśli- ło mu się w głowie. — Czy pan

mnie nie zmusza do tego bym,

została jego żoną.

— Nie, ja tylko robię co mo-

gę, żeby pani zechciała nia zo-

stać.

— W takim razie nie wyjdą

za pana.

— Cóż to ma znów znaczyć,

do diabła?

— Uśmiechnęła się, że tak ostro

znów reagował i podniosła ku

niemu twarz, tak, żeby mógł z

jej oczów wyczytać, co to mia-

ło znaczyć. Stała tak wyprostowa-

na, smukła, młoda i słodka,

a od całej jej postaci biła mi-

łość, radość i triumf.

— A on popatrzał i zrozumiał.

Krzyknął, jak rozbitek, który

nagle ujrzał ład i pełen wdzięku

ności, przycisnął ją mocno do

serca pod baldachimem gwiaz-

dziwej nocy.

—x—

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Odbyło się w sali konferencyjnej Ministerjum Spraw Wojskowych posiedzenie komitetu fundacji im. Piłsudskiego. W sprawie urzędowania akademii na cześć Ojca św. Piłsudskiego. Do komitetu organizacyjnego zaproszono: J. E. ks. biskupa Galla, pp. gen. Konarskiego, gen. Olszewskiego, adw. Janczewskiego, red. Olchowicza, dr. Vacquet, prof. Krzyżanowskiego, dr. Baczewskiego i in. Ustalono termin i miejsce akademii na dzień 16-ty lutego, w sali rady miejskiej. Ostateczny program akademii ustalony będzie na posiedzeniu d. 4 lutego.

Obecny stan kasy miejskiej charakteryzuje fakt, że w roku zeszłym w tym samym czasie dochody miasta były większe od wydatków z około 5 milionów złotych w r. b. wydatki budżetu zwyczajnego większe są od dochodów. Jednym z powodów tego stanu rzeczy jest niedopisanie dochodów z tramwajów, które wskutek zmniejszonej frekwencji oraz niezbędnych wydatków inwestycyjnych nie mogą wpłacać sum przewidzianych w budżecie. Drugim powodem jest zbyt optymistyczne ułożenie tegorocznego budżetu przedwzrostem w dziedzinie podatkowej. Zwłaszcza podatki lokalowe i przemysłowe nie usprawiedliwiają przewidywań.

W ostatnich latach zwiększyła się znacznie ilość spraw sądowych wytaczanych przez biuro prawnego radcy magistratu z tytułu udzielonych poradców przez komitet rozbudowy ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków waloryzacji długów i wierzytelności hipotecznych a zwłaszcza zwiększenia się spraw wynikających z egzekucji podatków. Od dn. 1 kwietnia do 15 grudnia r. z. wpłynęło 806 nowych spraw.

Praca przygotowawcza w miejskich teatrach dramatycznych osiągnęła w chwili obecnej niezwykle nateżenie: jednocześnie odbywają się próby i przygotowania techniczne do sztuk: „Legion” Stanisława Wyspiańskiego, reżyserie prowadził dyr. Chaberski. „Magna” Chesterton pod kierunkiem reżysera p. Ordyńskiego i „Maman do wzięcia” Adama Grzymały - Siedleckiego, która będzie najbliższą pre-

miera teatru Letniego. W „Magna” rozpoczyna występy do-roczone Juliusz Osterwa, który ponadto grać będzie rolę tytułową w „Don Juanie” Rittnera na scenie teatru Narodowego. „Legion” Wyspiańskiego niegrany dotychczas nigdy w Warszawie, wystawiony będzie na scenie teatru Wielkiego.

S. E.

KRATKI

CZY PIOTRUS CHODZIŁ W DAMSKIM PŁASZCZU?

Historja jednej nocy.

Wiele upłynęło czasu, rok już się nawet odmiennie od czasu, gdy po raz ostatni pisałem o kobiecie. O, nie chciałem ani sobie, ani czytelnikom robić przykrości poruszaniem takiego nie-miłego tematu, bowiem i tak każdy ma swoją kobietę.

Kobiety należy jednak traktować, tak, jak to czynił Piotr Wierzbicki.

— Chcesz mnie — pytał — to dobrze, nie chcesz? drugie do-brze. Nie trza łaski jasnie panienki do brodziki. Kobieta nie weksel, nikt jej nie wykupi.

I dlatego właśnie Piotruś za-wszę zachowywał pogodę ducha nie przejmując się niczem, bo i poco, słowem jest to człowiek skąd inąd całkiem rozsądny i nie głupi.

NARZECZENIE

Piotruś Wierzbicki mieszkał na ulicy Zawiszy, i jako, że był młodym praktycznym, smutnym cho-lewki do Heleny Niezackiej, miał mieszkała na tejże ulicy. Miał więc wygodnie, nie potrzebował ukończy daleko odprowadzać do domu Helcia wedle Piotrusia była owszem, bardzo miła Piotruśowi starania widziała. Słowem uważał się już za narzeczonego. A że narzeczeństwo ma także i ciernie, przekonał się Piotruś nie bawem.

— Piotrusiu, popatrz jakie znoszone palto noszę.

Piotruś był chłopczyk domyślny, o więcej nie pytał, tylko zaczął kombinować, bowiem w tych czasach o kupnie palta bez kombinowania, z powodu braku gotówki, nawet myśleć nie można. W rezultacie owych kombinacji udało się narzeczeni do Ajzyka Herszkorna, który za małą dopłatę pośredniczył w kupnie palta na raty, za cenę 180 zł.

Wyplata pierwszą sukceskę Piotruś i zapłacił również kilka następnych rat. Co było dalej dowiedzieć się państwo za chwilę.

ZERWANIE

Piotruś płacił tak długo, jak długo Helcia oddawała go wzajemnością, gdy jednak po upływie pewnego czasu skonstatowa-

Z Wilna donoszą:

W tych dniach w lesie, wcho-dzącym w skład majątku „Rak-liszki”, pow. wileńsko-trockie-go, a należącym do pana Witolda Houwolda znaleziono zabitego

półtorarocznego łosia.

Wypadek ten, świadczy o roz-bestwieniu szkodników naszego zwierzoświata, wywołaj żywe poruszenie zwłaszcza wśród myśli-

wych, którzy przepisy o ochro-nie wymierających okazów zwie-rząt, stanowiących ozdobę na-szych lasów, szanują jak przyka-zania.

Sprawą tą zajęła się kome-da policji na powiat wileńsko-trocki i jest już na tropie zabój-cy.

Spodziewać się należy, że nie bawem sprawka poniesie zasłu-żoną i surową karę.

Kto zabił pięknego jelenia?

Policja na tropie.

Rodzina bandytów.

Zlikwidowanie niebezpiecznej szajki

Z Włocławka donoszą:

W miesiącu październiku 2 zamaskowanych bandytów uz-brajonych w rewolwery wtargnę-ło do mieszkania Marianny Pie-trzakowej

rabując 100 zł. gotówką.

Przeprowadzone wówczas do-chodzenie wyniku nie dało.

Następnie w grudniu ub. roku we wsi Żarowo gm. Przedeć 5 uzbrojonych i zamaskowanych osobników napadło na dom Fran-ciszka Kasprzaka rabując 125 zł i 40 rubli rosyjskich, oraz artyku-ły spożywcze.

W tym samym miesiącu, 3-ich zamaskowanych bandytów doko-nał napadu na Michała Malca-na kierownika szkoły w Psarach, zabierając browning oraz inne przedmioty.

Po napadzie we wsi Żarowo włocławska policja śledcza wszczęła w ostatnich dwóch sprawach dochodzenie, które u-wiecznione zostało pomyslnym re-zultatem.

W dniu 11 stycznia b. roku starszy wywiadowca Kowalew-ski z włocławskiej policji śled-czej ustalił, że we wsi Zbijewo

gm. Przedeć zamieszkuje nie-wiasty Stanisław Mechula, który po-dejrzany jest o udział w tych na-padach.

Poszkodowana ze wsi Skar-banowo pod Izbicą, gdzie jedyn-ny raz bandyci nie byli zamasko-wani, sprowadzona na posteru-nek P. P. w Przedeć poznała i Mechulę jednego ze sprawców napadu, który wzięty w krzywe wy-ołgie pytań wydał pozosta-łych współników, którymi byli Józef Nowakowski, lat 32, Pu-zdrakiewicz Władysław lat 22, brat jego Puzdrakiewicz Stanisław lat 21 i szwagier Puzdrakiewicz Władysław Rzeków-ski lat 28.

Dodać należy, że ojciec Me-chuly Michał w roku 1915 w wsi Grodno, gm. Baruchowo tuł powiatu wymordował rodzinę składającą się

z 5-ciu osób, zaco został przez okupantów ra-strzelany.

Sprawców omawianych napadów aresztowano na terenie gm. Chodecz i Przedeć w ich wło-skich mieszkaniach.

—X—

Dlaczego chleb jest stosunkowo drogi

podczas gdy zboże jest sprzedawane za bezcen?

Łódź, 20 stycznia. Czemu należy przypisać, że cena chle-ba w Łodzi stale utrzymuje się na jednym i tym samym po-zio-mie, dość wysokim, mimo, iż zboże jest tanie

i mamy go wbród?

Główną się nad tem pyta-niem mieszkańcy i nie znajdując należytej odpowiedzi.

Zaindagowane przez nas

stowarzyszenia spożywców — twierdzą, że samo zboże zgola-nie wielki ma wpływ na cenę chleba i jako przykład przyta-czają ceny zboża z ubiegłego roku.

W porównaniu z rokiem bie-żącym były one wyższe od dzisiejszych o kilkadziesiąt pro-cent. Mimo to w cenie chleba

znaczących

wahań nie zanotowano.

Dzieje się tak dlatego, że inne czynniki wywierają wpływ na cenę zboża a zgola inne na cenę chleba. Te czynniki w luźnej zależności są zależne.

Zdobycze socjalne piekarzy wszelkie wyższe płace, pośred-nictwo, unowocześnienie piekar-ni, konkurencja, zyski, kalkulacja — wszystko to oddziały-wa na koszty produkcji chleba już poza ceną zboża.

Jakż więc wniosek wypły-wałby z takiego twierdzenia? Oto koszty pośrednictwa i wo-góle produkcji chleba w porów-naniu z rokiem ubiegłym wzrosły o tyle, ile wynosiłaby róż-nica ceny zboża między rokiem ubiegłym, a bieżącym.

Jest to smutne, ale praw-dziwe. (x)

—X—

Dr. med. H. LUBICZ

UL. CEGIELNIANA 43, TEL. 141-33

Specjalista chorób skórnych wene-rycznych i mocznicowych. Naświet-lanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od godz. 9-10 i od 5-8. Na mań od 3-5 oddziel. onkologicznej

—X—

Do dla grzeczności dziecka:

— I cóż tam znajdziemy pięknego w twoim kraju? A rodzice nasi się zmartwiają.

— A więc po co szukasz wraz ze mną? — rozgniewała się. — Jeśli ci tutaj dobrze, zostań, gdzie jesteś... A ja — ja pójdę tam uznaję mnie za piękną i wy-biorę mnie na królową, a ty tu-taj będziesz i pozostaniesz tylko grubym Pawłem.

Udała się na spoczynek, nie pożegnawszy się ze mną, a ja przysięgałem sobie, że jutro na zawsze pójdę z nią razem.

Nazajutrz o świcie zbudziłem odrzucony. Wiolecia wyszła nocą i udała się do „tamtego kra-ju”, nie czekając na mnie. Zabo-lało mnie to bardzo. Dlaczego mnie nie zawolała i zostawiła mnie tutaj, gdzie wszystko prze-stało mi się podobać? Jedno-cześnie jednak rad byłam, że nie opuściłem rodziców.

Wypytywałem mnie. Nic nie wiedziałem. Nie miałem czoła wydać tajemnicy. Poszukiwania trwały całe trzy dni.

Znaleziono ją wreszcie, roz-bita łaleczką, wyrzuconą przez fale na brzeg.

I tyle było piękna i radości na-drobnej jej twarzy o zamkniętych oczach, iż wąpić nie mogłem, że znalazła drogę do upragnionego kraju i została królową.

Zrozumiałem zarazem, że be-z niej nie znajdę don drogę i zosta-łem nazawsze skazany pozosta-„grubym Pawłem”.

—X—

— Chodźmy stąd, — rzekła.

— Nic tutaj nie znajdziemy. W tamtym kraju niema ani szcze-rowsz, ani myśli, żadnych jaszczu-rek i pajaków...

Nazajutrz „grzeczne dzieci”, które tak zgadywały się z sobą, nadal szukały drogi do tajemniczego kraju, na górce, w lasu, który graniczył z naszą posiadło-ścią. Wszystko było daremne.

Wiolecia poczyniała mnie niepo-koić. Stawała się coraz śmielsza, dalała jakby w gorączce... Jej niepokój udzielił się i mnie. Nie obawiałem się już ani zawałania ubrania, ani skałczenia... Lękałem się tylko, by nie znalazła tamtego kraju sama i nie odeszła beze mnie.

Pewnego wieczora przed spa-niem oznajmiła mi:

— Jutro pójdziemy do lasu. Wejście do „kraju” z pewnością ukryte jest w krzakach...

Nie doszliśmy jeszcze do lasu gdy dogoniono nas i za karę, żeśmy wyszli bez pozwolenia, po-zbawiono nas deszer przy obie-dzie. Zezwolone oczy Wiolecia mia-ły taki wyraz, że lękałem się za nią i za siebie.

Po obiedzie rzekła mi:

— Nie sądzę, że rodzice twoi przeszkodzić mi mogą w poszu-kiwaniach. Widzę, że nie nie wie-dzą i nie nie pojmują. Najwyraź-niej czują się tutaj dobrze. Nie mają pojęcia, że może być lepiej gdzieś indziej... Jak i ty, zresztą, pókiś mnie nie poznasz.

Poczułem się dotknięty naru-szeniem autorytetu rodziców. — Zaprotektowałem. Jak wpada-

Stosunki bezpieczeństwa w Teatrze Kameralnym znacznie się poprawiły.

Wyniki inspekcji kom. s. i. grodzkiej

Łódź, 20 stycznia. Zgodnie z naszą zapowiedzią, w dniu onegdajszym w Teatrze Kame-ralnym bawiła komisja bezpie-czeństwa publicznego przy łódzkim Starostwie Grodz-kim, która miała na celu stwierdzenie, czy i o ile dosto-sowano się do zarządzeń, wy-danych przy organizowaniu tej placówki kulturalnej.

Komisja kolejno zbadała wi-downie, gdzie stwierdziła, że dokonano wielu zmian, jakich wymagało bezpieczeństwo pu-bliczne, a więc szersze prze-jście pomiędzy rzędami,

drzwi zapasowe —

dalej scenę oraz kulisy, gdzie zgodnie z zarządzeniami zro-biono przebiecie dla wyjścia arty-stów tylnym wyjściem.

Najbliższą jednak bol-ączką bezpieczeństwa, której ze względu na miejscowe, spe-cyficzne warunki, nie wzięto pod uwagę, to fakt, że teatr mie-sci się

na czwartym piętrze.

Brak jednak innego lokalu zmusza do pozostania tutaj i kontynuowania swej ciężkiej, dla dobra publicznego, pracy.

Po lustracji odbyło się po-siedzenie komisji, na którym

podjęto jednogłośnie uchwałę, że teatr poprawił bezpie-czeństwo publiczne i dostosował się do zarządzeń władz.

(x)

—X—

Żarłoczne płomienie.

Dwa pożary.

Z Częstochowy donoszą: Nocy ub. o godz. 3-iej m. 30 w oborze Kaletana Gawroń-skiego powstał pożar, który przenósł się na stajnię oraz stodół dach nad domem mieszkalnym i młockarnię. Z zabudo-wań tych ogień przenósł się na zabudowania sąsiednie, na-leżące do Leszczaka Rocha (Złota 33), gdzie zapaliła się obora i stodoła.

Pastwa płomieni doszczet-nie padły: obora, stajnia, 2 sto-dół napelnione zbożem, dach nad domem mieszkalnym, wo-zownia, 2 konie, 2 krowy, 1 ja-lówka, 15 kur, 4 wozy i młoc-karnia, należące do Gawroń-skiego. Leszczakowi spadły się stodoła ze słomą, obora, 2 ge-si, 17 kur oraz została ponar-zona krowa. Ogólne straty wynoszą

około 33.000 zł.

Przyczyna pożaru, ugaszonego przez straż ogniową, dotych-czas nie ustalona. Wypadku z ludźmi nie było. Dochodzenie w toku.

—X—

Dyplom zasługi

dla wzorowej gminy.

Łódź, 20 stycznia. Jak wia-domo, gmina Czarnocin w pow. łódzkim, która uznana została przez Ministerstwo Spraw We-nętrzych jako wzorowa — bra-ła czynny udział w Powszechnej Wystawie Krajowej w Po-znanu, odznaczona została dy-plomem zasługi.

W dniu onegdajszym na ręce wydziału powiatowego nad-szedł dyplom zasługi dla gminy Czarnocin. (y)

—X—

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

W

SPORT

Na trasie „dziesiątki“.

Piękna impreza widzowskiego klubu.

Inauguracyjne zawody ciężkoatletyczne.

W ostatnich latach mało się słyszało o działalności Okręgowego Związku Ciężkoatletycznego na terenie naszego miasta. Oniś uprawiała ta gałąź sportu walki francuskiej na szeroka skalę sekcja „Sily“.

Mielimy nawet możliwość obserwowania mistrzostw Polski, bowiem P. Z. C. powierzył właśnie funkcję gospodarzy urządzonego mistrzostwa — Sile. Od tego jednak czasu — głucho i pustobno na dywanach w salach towarzyszących sportowych.

Z wielką więc radością dowiedzieliśmy się, że ruchliwa sekcja Widozowskiej Manufaktury, pozostając pod wytrawnym kierownictwem takiego zasłużonego sportowca jakim jest

P. Sztencel zaniedbany u nas sport ciężkoatletyczny zaczęła budzić ze snu. Urządzono sekcję atletyczną trenowaną i wreszcie postanowiono urządzić publiczne zawody, które odbyły się wczoraj w sali Widozowskiej Manufaktury.

Przewodnikiem była sekcja Polskiego Tow. Sportowego „Unia“. Do walki „W. M.“ zgłosiła 12 zawodników, Unia natomiast 10. Zawodnicy, którzy oddali się tej pięknej gałęzi sportu, pokazali w szlachetnej walce swe walory techniczne i fizyczne.

Publiczność tłumnie zgromadzona śledziła emocjonującą walkę i zachowywała się b. poprawnie, oklaskując niejednokrotnie dobre chwytaki i ciche zawodników. Dobra organi-

zacja zawodów pozostająca w rękach pp. Maciejewskiego i Sztencela dopełniła reszty. Na czoło zespołu „Widozowskiej Manufaktury“ wysunął się Majer A., który rozporządza obok techniki dużą

silą fizyczną. Z „Unii“ podobnie się najlepiej Tumnie, którego walka pokazała z Majerem A., (po za konkursem) b. przypadła do gustu publiczności. Dobry technik, słabszy nieco fizycznie Tumnie zdradzał w każdej walce niezwykłą przytomność umysłu. Reszta zawodników zadowolona.

Walki prowadzono w 5-ciu wagach. Spotkań rozegrano około 20. Trwały one po kilka zaledwie minut. Były i takie które nie przekraczały nawet 1 minuty — (13 sek., 24 sek. i t. p.)

Pierwsze trzy miejsca w 5 wach zajęli zostali przez następujących zawodników:

Waga kogucia: I m. Skupień (W. M.), II m. Gajka (Unia), III m. Majer O (W. M.).

Waga piórkowa: I m. Majer A. (W. M.), II m. Tumnie (Unia), III m. Albrecht (Unia).

Waga lekka: I m. Ekcet (Unia), II m. Włodarczyk (W. M.), III m. Famulski (Unia).

Waga półśrednia: I m. Tafek (Unia), II m. Kubik (W. M.).

Waga średnia: I m. Milidowski (W. M.), II m. Zalewski (W. M.), III m. Skrzepicki (Unia).

Funkcję sędziego ringowego sprawował dobrze p. Berger, kapitan L. Z. C. Komisję sędziowską tworzyli: pp. Gersz (Unia),

Sztencel (W. M.), Maciejewski (W. M.), Mrozowski (Sila).

Inauguracyjne zawody ciężkoatletyczne zrobiły dobre wrażenie na widzach. Lecz kluby nie powinny już spocząć na laurach. Mają przed sobą jeszcze szerokie pole do popisu.

Wocka popamięta pięć łodzianina. Wyniki międzymiastowego meczu bokserskiego

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych odbył się w sali Geyera międzymiastowy mecz bokserski Łódź — G. Śląsk. który zakończył się zwycięstwem dla Łodzi wynikiem remisowym 8:8. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: w. musza: Moczo (Śl.) zwyciężył na punkty Pawlaka (Łódź), w. kogucia: z powodu nadwagi łodzianina Lipca przyznano zwycięstwo Pyce (Śl.). W spotkaniu towarzyskiem również zwyciężył Pyka na punkty, w. piórkowa: zwyciężył na punk-

ty Górny Cyryna, w. lekka: przyznano dwa punkty Łodzi, z powodu nieobecności partnera, w. półśrednia: Bara (Śl.) przegrywa na punkty do Stahla (Ł.), w. średnia: Seydel (Śl.) wygrywa na punkty z Kuropatwą (Ł.), w. półciężka: Stahl i wygrywa na punkty z Garsteckim (Śl.), w. ciężka: Stibbe (Ł.) wygrywa wysoko na punkty z Wocką (Śl.). Sędziował na rzę p. Nowak. Punktowi Włoczek (Śl.) i Miłsz (Łódź).

Szable i florety. Zawody szermiercze o mistrzostwo Łodzi.

W sobotę i niedzielę odbywały się w sali Ośrodka w. f. przy ul. Targowej zawody szermiercze o mistrzostwo okręgu łódzkiego. W finale uzyskano następujące wyniki: florety pań: 1) Gortatówna (Geyer), 2) Polomska (W. K. S), florety panów: 1) Rimler

(WKS), 2) Mirowski (WKS), szpada: 1) Mirowski (ŁKS), 2) Rimler (WKS), 2) Mirowski. Poza konkursem odbyło się spotkanie na szpadzie między por. Kuźniakim i por. Rimlerem. Zwyciężył por. Rimler (WKS). Sędziował mjr. Weryński.

Nowe władze Polskiej Ligi Piłki Nożnej. Turyści w klasie A.

W niedzielę, dnia 19 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Polskiej Ligi Piłki Nożnej pod przewodnictwem mjr. Dudryka. Przy udziale przedstawicieli wszystkich klubów.

Udzielono absolutorium dotychczasowemu zarządowi, po czym wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes mjr. Izdebski, wiceprezes p. La skowicki i mjr. Szewnik, sekretarz p. Landau, skarbnik kpt. Wawrzyniów, członkowie Frenkel i Mosin.

Do Wydziału gier i dyscypliny weszli mjr. Picheta p. Krupa p. Zakrzewski, mjr. Kotowski kpt. Modry, p. Godlewski i por. Szeremeta.

Do komisji rewizyjnej wybrano dvt. Kupczuk, dvt. Broniarza i mjr. Partyke, jako zastępców kpt. Mielech i dr. Luksemburga.

W czasie zgromadzenia wroczone również odznaki mistrzostwa dla działacza piłkarskiego, zasłużonego na polu organizacji Ligi.

Następnie przeprowadzono szereg poprawek statutowych i wylosowano terminarz rozgrywek pierwszej rundy.

Wniosek pozostawienia Turystów w lidze został odrzucony.

Największa stacja narciarska. Worochta opanowana przez chorych.

Na ostatnim posiedzeniu zarządu głównego Pol. Tow. Ta trzaskiego stwierdzono niechęć dla narciarzy fakt, że w Worochcie która jest największą stacją narciarską u stóp Czarnohory, wszystkie wille i pensjonaty poza dworkiem Szarnohorskim P. T. T., wynajęty w bieżącą zimę różne kasy chorych dla pomieszczenia w nich

gruźlików. Szkodzi to niewątpliwie rozwojowi Worochty jako stacji turystycznej i narciarskiej, z drugiej zaś strony jest dowodem niewłaściwej gospodarki kas chorych które zamiast budować specjalne sanatoria dla swych członków używają dla

umieszczania chorych pensjonatów które nie dając chorym możliwości należytego leczenia narażając zdrowych, przyjeżdżających w leczenie do tych samych pensjonatów na niebezpieczeństwo

zarażenia się gruźlicą. System ten krytykowany również w swoim czasie podczas ankiet w sprawie rozwoju Zakopanego, gdyż jest on tam stosowany również przez kasy chorych.

Dzięki temu w czasie bieżącej zimy nieznaczna tylko ilość narciarzy będzie mogła korzystać ze wspaniałych terenów narciarskich jakie posiadają okolice Worochty.

Turniej tenisowy na łódz. Nowa atrakcja w Zakopanem.

Zakopane. Nadzwyczaj ruchliwy niemordowany w swej pracy organizacyjnej Komitet Imprez Sportowych z p. dyr. Jamontem na czele postanowił

po ostatnio urządzonych zawodach hokejowych dać możliwość oglądania przyjeźdnym jeszcze jednej atrakcji zimowej

TEATR MIEJSKI. Dziś o godz. 7.30 wieczorem przedstawienie dla związków robotniczych „Sonata Kreutzerowska“ A. Szwajcra podług Tolstoja. Pozostałe bilety po cenach popularnych do nabycia w kasie zamawiań, Piotrkowska 74 (róg Mołozzki) tel. 164-00.

Jutro o godz. 4-ej po południu „Mazepa“ — przedstawienie dla młodzieży szkolnej, z dyr. K. Adwentowiczem w roli wolewody. Cenę od 50 zł. do 3 zł. 50 gr.

Jutro wieczorem „Cjankali“, sztuka P. Wolfa, w reżyserji i inscenizacji L. Schillera. Ceny najniższe. W środę, dnia 22 b. m. premiera „Olga“ — sztuka w 3-ach aktach A. Strindberga z dyr. Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

TEATR KAMFRAINY. Dziś i dni następnych pełna salomowa humoru buduarowa komedia A. Bibesco „Która to była“ z pp. I. Faleńska, Paczkówna, Marchwinska i Ziemińskim.

TEATR POPULARNY. Dziś i dni następnych niezwykle interesująca sztuka z rosyjskiego „Kocioł czarownic“.

DYŻURY APTEK. Dziś dyżurują apteki: M. Epsteina, ul. Piotrkowska 225. M. Bartoszewskiego, ul. Piotrkowska 95, M. Rozenbluma, Cegielniana 12, Gorleina, Wschodnia 54, J. Koprowskiego, Nowomiejska 15.

P. GRABOWSKI W ZARZĄDZIE Polskiego Związku Motocyklowego.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego odbyło się wczoraj w Katowicach w sali posiedzeń rady miejskiej przy udziale przedstawicieli 16 klubów z całej Polski i delegatów AZS i Gedancji z Gdańska. Po wysłuchaniu sprawozdania i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, przeczem szczególne podziękowanie wyrażono dr. Saloniemu

sekretarzowi Mikucie, wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes dr. Saloni, wiceprezesi dr. Karczewski, kpt. Łoetczki, inż. Sylwester, prof. Mazurkiewicz, sekretarz p. Mikuta, skarbnik p. Dobrowski. Jako delegaci weszli do zarządu z Krakowa p. Wolda, z Poznania p. Paszkowski, z Łodzi p. Grabowski. Tok obrad spokojny i harmonijny.

Sport w kilku słowach.

Pierwszy start Petkiewicz w Ameryce nastąpi w nadchodzącą sobotę, dnia 25 b. m. w Bostonie. Petkiewicz weźmie udział w konkurencji na 2 mile angielskie.

W drugiej rundzie międzynarodowego turnieju szachowego wygrali białymi: Colle z Bogolubowem i Rubinsteinem z Romm. Alechin wygrał czarnymi z Yatesem. Partie Knoch — Araiza, Grau — Ahuez, Monticelli — Tarkower, Nancowicz — Spielmann i Vidmar — Maroczy zakończyły się na remis. Stan turnieju: Alechin dwa punkty, Vidmar, Tartakower i Rubinstein po półtora punkta, Colle 1 p. i 1 partia niedokończona. Maroczy, Ahuez, Bogolubow, Yates i Nancowicz po 1 p., Spielmann, Araiza, Grau, Monticelli i Knoch po pół p. oraz Romi 0 p. i jedna niedokończona. W trzeciej rundzie turnieju grają: Maroczy z Knochem, Spielmann z Vidmarem, Alechin z Nancowiczem, Tartakower z Yatesem, Thuez z Monticellim, Romi z Grau, Bogolubow z Rubinsteinem i Araize z Collem.

nowo-obranego zarządu Ł. K. S. poszczególne mandaty podzielono następująco:

Prezes — pułk. dyplomowany Chilariski, wiceprezesi — Knopka i inż. Rau; sekretarz — Piątkowski, zastępca — Rabalski; gospodarze — dyr. Skibicki, Hanke i Rabalski; skarbnik — Lange, zast. — Koliński. Komisja budowy parku sportowego — pułk. dypl. Chilariski, inż. Rau, dyr. Skibicki i inż. Kowalski. Kierownik techniczny inż. Kowalski. Kierownicy sekcji: piłki nożnej — Kownacki, lekko atletycznej — kpt. Libert, kolarskiej — Pfeiffer, tenisowej — inż. Rau, ping-pongowej — inż. Rau, bokserskiej — Merle, gier sportowych — Lityński, hokejowej — Kwaśniewski, pływakowej — Rymler, szermierczej — Rymler.

Na pierwszym walnym zebraniu sekcji piłki nożnej dokonano wyboru zarządu sekcji. Wszli w skład zarządu pp.: Goliński, Hanke, Rabalski, Kowalski, Z., Fliszer. Ustalono, że zarząd uzupełniony zostanie kapitanami i II drużyną piłkarskiej. Wybór tych kapitanów nastąpi na walnych zebraniach drużyn.

Na konstytucyjnym zebraniu

19 letni morderca czterech osób. Wyrok śmierci zamieniony na bezterminowe więzienie.

Z Wilna donoszą: Wczoraj przed sądem apelacyjnym stanął 19-letni Adam Kolesnik, mieszkaniec wsi Grodzie, który przez sąd okręgowy skazany został

na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo dokonane w celach usunięcia współspadkobierców zmarłego ojca Aleksandra Kolesnika, po którym pozostała zagroda oraz 7 ha gruntu, swej macochy Zofii Kolesnikowej i trojga przyrodniego rodzeństwa, a więc 7-letniego Michała, 3-letniego Leonarda i Józefa, liczącej zaledwie 9 miesięcy.

Pod sądny w pierwszej instancji nie przyznał się do winy, skłaniając wykrętnie tłumaczenia. Wobec jednak niezbitych dowodów jakie dostarczyło śledztwo, sąd okręgowy uznał jego winę za dowiedzioną i skazał go za bestialskie zbiorowe zabójstwo z chęci zysku, na najwyższą karę, t. j. śmierć.

Skazany od wyroku odwołał się do sądu apelacyjnego, prosiąc o złagodzenie wymiaru kary i zmienił zasadniczo taktykę obrony.

Tym razem do winy przyznał się i zeznał, iż krytycznego dnia 1. 8 stycznia 1929 r. kiedy powrócił do domu pijany, macocha nie chciała go wpuścić do izby. Wobec tego udał się do stodoły, dokąd też

przyszła macocha. Tu wywiązała kłótnia, w czasie której macocha schwyliła rydel i usiłowała nim uderzyć pasierbka, lecz ten rozbawił ją i tymże rydłem zadał szereg ciosów w głowę, wskutek czego macocha padła na ziemię.

Nie interesując się wynikiem bójkę wybiegł na wies. Kiedy powrócił w nocy, dowiedział się od przyrodniego brata Michała, który był w krytycznym momencie w stodołę, że macocha nie żyje.

Chcąc zatrzeć ślady zbrodni, tejże nocy poszedł do stodoły i usunął trupa Kolesnikowej, a na miejsce porwał śpiącego już brata Michała, świadka zabójstwa i wrzucił go do studni sąsiada.

Kiedy powrócił do izby przekonał się, że utopił nie Michała, a młodszego brata Leonarda. Fakt ten wprowadził go w szal, nie namyślając się nad swe mi czynami porwał Michała i siostrę Zosię i również wrzucił do tejże studni, skąd nazajutrz wydobyto już ich trupy.

Nadto zwyrodniały chłopiec oświadczył, że oddawał się pijaństwu i trwonil na to dobro rodziny. Po naradzie sąd uznał oskarżenie za dowiedzione, jednak wyrok w części dotyczącej kary zmienił, skazując młodocianego zbrodniarza na bezterminowe ciężkie więzienie. Skazany wyrok przyjął ze zdumiewającym spokojem i obojętnością.

Radjo-kacik.

Warszawa, wtorek 1411,7 m. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 12.10 Radiowy poranneż azkryny. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.20 — 15.00 Przerwa. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20 — 15.45 Przerwa. 15.45 „Chwilka lotnicza“. 16.15 — 17.15 Muzyka gramofon. 17.15 „W lasach łukowskich“. 17.45 Koncert popularny. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Oledka rolowa. 19.25 „Przeładki Artystyczne po Warszawie“. 19.50 „Żydówka“ opera i po transmisi komunkaty

Katowice, wtorek 408,7 m. 11.58 — 12.05 Sygnał czasu. 12.05 — 13.00 Koncert gramof. 13.00 — 16.00 Przerwa. 16.00 — 16.20 Komunkaty. 16.20 — 17.15 Koncert gramof. 17.15 — 17.45 W. Włosik: „Ogrodnik śląski“. 17.45 — 18.45 Koncert popularny. 18.45 — 19.05 Rozmaitości. 19.05 — 19.10 Komunkaty harcerskie. 19.10 — 19.25 Intermezzo muzyczne. 19.25 — 19.50 Odczyt inż. S. Nitscha. 19.50 „Żydówka“ opera. Po operze komunkaty.

Kölnwusterhausen, wtorek 1635. 12.30 — 14.30 Muzyka gramofonowa. 14.30 Gimnastyka rytmiczna dla dzieci. 16.30 Koncert z Lipska. 17.30 Odczyt R. Henselingsa. 18.00 Prof. Mersmann: Twórcze po-znanie muzyczne. 18.30 Lekcja francuskiego. 18.55 Radca Gossia: Szwajcarja jako państwo ludowe. 20.00 Autorecytacje Emila Lucka. 20.30 „Nowy Jork—Berlin w XIX w. Nast. „Rozprawa J. Piłsudskiego ze Sejmem polskim“.

Bujna fantazja Chińczyków 30 tysięcy bożków w panteonie.

Naród chiński w większości swą biedną jak mysz kościelną, na jeden pozwala sobie luksus. Cześć bowiem więcej bożków, aniżeli wszystkie inne narody świata, tkwiące w poganiństwie. Tęgodzianu znanie wypowiada Mr. Newton Hayes członek królewskiego towarzystwa geograficznego w Londynie w swym dziele, napisanym na podstawie wieloletnich studiów

na temat religii chińskiej.

O ile w takiej materii cyfry odgrywały jakąkolwiek rolę, to twierdzenie Mr. Hayesa wydaje się istotnie silne. Zdaniem jego czczą Chińczycy o wiele więcej bożków, aniżeli starzy Egipcjanie, Hindusi i Grecy, bo przeszło 30.000.

„Po dziesięcioletnich studiach bożków chińskich mogę twierdzić” — zaznacza ten uczonec — „że Panteon chiński jest o wiele asobniejszy w bożki aniżeli wszelkie inne. W świątyniach i domach prywatnych tego kraju jest takie mnóstwo bożków, że trudno ich wprost policzyć.

W nieograniczonym polyteizmie Chińczycy napotkali na tę tylko trudność, że sztuka wywidelstwa bogów musi mieć przeciwieństwo gdzieś swoją granicę.

Świat duchów chińskich wywniesiony jest zdaniem Newtona Hayes po same brzozy najrozmaitszymi bożkami i boginiami, duchami opiekuńczymi i rusalkami. Ta niesamowita ilość bogów i bożków dzieli się na dobrych i złych, na możnych i słabych, na pięknych i brzydkich, łagodnych i okrutnych. Każda niemal faza życia ludzkiego znajduje się pod opieką osobnego bożka. Lud chiński ma bożków opiekujących się żywiołami, słońcem, księżycem i gwiazdami, górami, rzekami, jeziorami i miastami, bogów dla żywych i umarłych wojów, literatury, bogactwa, miłosierdzia, medycyny i chorób. Poza tem istnieją jeszcze

bogowie domowi,

bogowie opiekujący się zagrodami, ba, nawet każda ulica i most ma swego opiekunowego bożka.

Chińczycy czczą bożków w postaci krow, koni, psów i wielu innych zwierząt, a nawet niektórych owadów, zwłaszcza te kategorii, która daje się ludziom we znaki. W pobliżu bram miasta Suzhou znaj-

Podłuchane.

WDZIECZNOŚĆ.

Chory: — Przez całe życie będę pańskim dłużnikiem, panie doktorze, jeżeli mi pan pomoże.

Lekarz: — Nie lubię być wierzycielem, wolę od razu dostać gotówkę.

MALŻEŃSTWO.

— Moja żona ma dziwne przerwyczenia. Ilekroć późno wróć do domu, potrząsa głową.

— Czyja głowa?

— Niestety, moja.

TO NAJWAŻNIEJSZE.

— Ach, moja kochana pani Zazulka, czy to prawda? Pani mąż uciekł ze służącą?

— Tak, to straszny cios! To była taka zdolna i pracowita dziewczyna!

POMYLKA.

Zebrak (z tabliczką „Niewidomy” na piersiach i czarnymi okularami):

— Przepraszam pana, ale pan mi dał guzik.

Przechodzień: — Co mówicie? Na waszej tabliczce stoi „Niewidomy”, a wy przecież widzicie?

Zebrak: — A to mi moja stara narobiła; dała mi nie moją tabliczkę. Ja bo proszę łaski pana jestem zwykłym głuchoniemym.

—X—

duje się świątynia żmł, a w pobliżu innej bramy znów w zachodniej części tego miasta

stała przed kilku laty jeszcze świątynia, w której czczono bóstwa.

KLEJNOTY — ZA CENĘ ŻYCIA.

Symbol bogactwa i łez.

Z czeluści morskiej na szyję pięknej kobiety.

Gdyby perły mówić mogły — opowiadałyby

ponure historie... Zrodzone w bólu, zdobyte z niebezpieczeństwem życia, już w czasach starożytnych uważane były za symbol łez.

A jednak niema takiej kobiety, która by nie pragnęła posiadać pereł, bowiem jest to z wszystkich klejnotów najpiękniejszy, a zarazem ten, co najwięcej

dojduje uroku.

Pomimo wszystko nie ulega wątpliwości, że zdobycie pereł jest rzeczą bardzo trudną, zwaną z niebezpieczeństwem życia, bowiem morze często zatrzymuje na swym dnie na zawsze śmiatki, którzy się tam pogrążają po zdobyczu.

Dramaty podobne rozgrywały się w piękne słoneczne poranki, gdy w wybrzeża, pokrytego złotym piaskiem, na morzu błękitnym jak niebo, ukazują się długie barki,

tak zwane „sambuki”,

łodzi polawiaczy pereł.

Polów pereł odbywa się przede wszystkim w wybrzeżach Ceylonu, w zatoce Perskiej, na morzu Czarnym, zaś perły zdobywa się z ostróg perłowych (perłopławów). Perła jest w gruncie rzeczy tylko wytworem perłowej macicy, czyli jak mówi się u nas pospolicie — masy; jest tylko znacznie twardsza, złożona z warstw koncentrycznych (kołystych o wspólnym ośrodku). — Spoistość i cienkość tych pokładów stanowią o wartości pereł. Wartość jest tem większa, im perła jest cięższa. Trafiają się perły wielkie, lecz lekkie i wówczas nie bacząc na wielkość, gatunek pereł

nie jest pierwszorzędny, gdyż składa się ona najwyżej z dwóch do trzech warstw.

Chemicznie perła składa się z węglanu wapna, siarczanów i fosfatów. Wytwarza się pomiędzy muszlą a powłoką ostróg, jest wytworem perłowej masy, wynikającym z uszkodzenia, na cięcia muszli. Wiedząc o tem, Japończycy sztucznie nacinają muszle, zdobywając tą drogą perły mniej wyborowego gatunku, tak zw. japońskie. Muszle perłowe trwają do lat sześciu, a rozwijają się w okresie czterech lat; w tym czasie muszla być polawiana, bowiem z zanikiem ostróg perłowej, muszla otwiera się sama przez się i wszystko — oczywiście i zawarta w muszli

perła — ginie.

Ławice perłowe podlegają ustawicznej kontroli ich rozwoju, aby nie zaginął żaden z ukrytych skarbków.

W rzadkich miejscach świata istnieją także perły w wodzie rzecznej, słodkiej: w Rosji, Finlandji, w Saksonji.

Polów pereł odbywa się po poprzednim zbadaniu glebi dla stwierdzenia położenia ławicy perłowej. W tym celu używa

się bardzo pierwotnego narzędzia, lunety, zrobionej w kształcie podłużnej skrzynki, zakończonej szybką, która oparta na wodzie pozwala dojrzeć przez przezroczystą toń zatoki dno morskie i jego strukturę aż do trzydziestu metrów głębokości.

Zapewniwszy się tą drogą o położeniu ławicy perłowej, polawiacz pereł

pogrąża się na dno.

Na wszystkich perłopławach z wyjątkiem kalifornijskich, polów odbywa się zawsze zanurzeniem się polawiaczy w wodzie, w sposób najpierwotniejszy, lecz i najniebezpieczniejszy, gdyż polów w skałandrze (z ubiorem i przyrządem dla nurków) został zabroniony w 1892 roku, ponieważ nurkowie w a-

paracie zrywali bez wyboru dojrzałe i niedojrzałe muszle, powodując tem wielkie szkody i straty.

Polów pereł — zależnie od miejscowości — trwa przeciętnie sześć tygodni, np. na Ceylonie; w zatoce Perskiej zaś od jednego do trzech miesięcy, od lutego do kwietnia.

Procedura zanurzenia się jest mniej więcej wszędzie jednakowa. Polawiacze pereł wyjeżdżają na morze w swoich łodziach „sambukach”, zupełnie nadszy, mając na sobie tylko tak zwane „poreo” rodzaj luźnej przepaski, sięgającej od stanu do kolan. Wyjeżdżają zawsze parami. Jeden z nich zostaje na łodzi, drugi pogrąża się na dno. Przed zanurzeniem się w wodzie zatykają nos i uszy woskiem, inni znowu zaoliwioną watą albo ścisną nos kleszczami. Polawiacz pereł opuszcza się na dno morza zapomocą sznura, obciążonego kamieniem nieraz na głębokość trzydziestu metrów. Na szyi ma uwiązane siatkę lub koszyk dla swoich zbiorów. Z trudnością odrywa muszle od skał, lecz starannie

wybiera największe, ponieważ zawierają również i najokazalsze perły.

Czas pobytu na dnie morskim trwa od pięćdziesięciu sekund do 80, lub 90. Poczem nurk ciągnie za sznur, przymocowany do łodzi, oznajmiając towarzyszowi, że dalej już pod wodą pozostawać nie może, zostaje wydobyty na powierzchnię wraz z cennym swym zbiorem. Przeciętnie nurk schodzi na dno osiem do dziesięciu razy na dzień, lecz towarzysze nie robią tego w zmiennej kolejce. Drugi zaczyna swą pracę wówczas, gdy pierwszy odrobi swoją.

Praca ta nie jest łatwa i podkopuje zdrowie nurków. Polawiacze pereł żyją krótko, narażając się na straszliwe niebezpieczeństwa. Jednym z najpowszejszych jest krwotok z nosa i gardła; pęknięcie bębenków usznych pod naporem wody lub paraliż płuc skutkiem wielkiego ciśnienia fal.

Niejednokrotnie także grożą nurkowi niespodziewane niebezpieczeństwa w postaci strasznych macków olbrzymich polików morskich lub żebów rekina. Kronika wypadków przy polowaniu pereł notuje pojedyncze straszne katastrofy. Kiedyś zdarzyło się, że nurkowi już zaczepionemu o barkę, rekin ostremi zębami już w chwili ratunku odciął obie nogi. Innym znowu razem towarzyszący czatacy na łodzi, wyciągnął z morza nurka, któremu macki polpa wyrwały oczy...

Pomimo to pragnienie posiadania pereł nie przestaje być żywe. Trwa, zresztą, od czasów najdawniejszych. Już Pliniusz mówi o tem, że po wielkości pereł poznawano dostojność ludzi. Młodzi Ateńczycy nosili kolczyki z perłą w prawym uchu a młode Persjanki i Greczanki długie kolczyki z perłą w rodzaju tych, które dziś są modne. I perły Kleopatry zachowały swą sławę; zwłaszcza te, które rzekomo zostały rozpuszczone w occie, co — nawiąsem mówić —

stać się nie mogło, ponieważ oet nie posiada podobnego wpływu na perły. Niszczy je tylko. Zastępując perły imitacjami w dobrym gatunku, jakich dostarcza nam Francja, panie wprawdzie pochłubić się nie mogą cennym klejnotem, lecz są pewne, że nie wiąże się z niemi żadna tragiczna opowieść.

—X—

Droгоценne szpady.

Dary papieskie w epoce rycerskiej.

Z okazji ostatnich zaślubin du wielkich tego świata w włoskiej rodzinie królewskiej i połączonych z nimi zjazd między Watykanem a Kwiry-

nałem oraz zagranicznymi gośćmi

cenne podarki.

Papież ofiarował książętom i księżom przeważnie medaliki i różańce złote o wielkiej artystycznej wartości.

Przy tej okazji przypominają dzienniki włoskie, jakie dary ofiarowali w wiekach ubiegłych w uroczystych okolicznościach poprzednicy Piusa XI na Stolicy Apostolskiej. Przez długie wieki było przyjętym zwyczajem, że papież ofiarowywał zasłużonym dla chrześcijaństwa osobistościom królom, książętom i możnym panom

szpady honorowe.

Podarek ten pozostał zapewne w związku z rycerską epoką, w której moiżni tego świata walczyli z bronią w ręku w obronie wiary świętej.

Kosztowność tych szpad honorowych była niejednokrotnie wprost zdumiewająca. I tak, szpada i pas ofiarowane w r. 1365 przez papieża Urbana V. Księciu Andegawenskiemu miały wartość około sto tysięcy dzisiejszych złotych polskich.

Uroczystość wręczenia tych darów honorowych odbywała się zazwyczaj w pierwszy dzień Bożego Narodzenia. Ceremoniał był przytem bardzo wspaniały, a sam akt wręczenia wysokiej odznaki był połączony

z szeregiem uczt i festynów.

Ostatnią szpadę honorową otrzymał w r. 1823 książę d'Angouleme. Zasługującą na uwagę jest także wiadomość, że miecz, który służył przy uroczystości koronacyjnej królów pruskich został ofiarowany w r. 1400 Margrabiemu Brandenburskiemu przez papieża Piusa II.

Wielkie muzea historyczne w Hiszpanji, Francji, Niemczech, Anglii i Austrii przechowały jako nader cenne okazy szpady honorowe, ofiarowane w rozmaitych epokach przez Stolicę Apostolską książętom i rycerzom tych krajów.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Sonata Kreutzerowa.

Teatr Kameralny: — Która to była?

Teatr Popularny: — Kocioł czarownic.

Teatr Geyerowski —

Filarmonja: —

Miejska Galeria Sztuki — Wystawa.

Apollo: — Eroticon.

Balka: — Samson i Dalila.

Casino: — Panienka z obiektywem.

Czary: — Czarny leździec.

Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

Odeon: — Grzech Kusł.

Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.

Palace: — Miłość w ogniu.

Przedwiośle: — Mogiła Nieznanego Żołnierza.

Raj: — Niewolnica Allaha.

Reduta: — Zakazana dzielnica Algieru.

Resursa: — Władcza Sahary.

Splendid — Splewający błazen.

Film dźwiękowy.

Spółdzielnia: — Kobieta i pajac.

Święte: — Błkitny walc.

Świt: — Niepotrzebny człowiek.

Wodewil: — Djabelski reporter.

Zacheta: — Człowiek śmiechu.

Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00

WINSZUJEMY.

Jutro: Agnieszce.

Wschód słońca 7.33.

Zachód — 16.00.

Długość dnia 11.11.

Przybyło dnia 0.44.

Tydzień 4.

—X—

Kathryn Crawford



partnerka Glenn Tryona w filmie „Raz w życiu”.

PSY W KLATCE.

Żmudne sposoby tresury.

Według informacji p. Franciszka Budy, właściciela „Wielkiego zakładu tresury psów, tresura psów wymaga ściśle fachowej i wytrwałej, dość trudnej i czasowo niebezpiecznej pracy.

Najlepszym okresem, w którym pies pojmuję sposoby i formy wychowawczy, jest okres po ukończeniu

jednego roku życia.

Wtedy zamyka się psa do osobnej budy wzgl. klatki i bierze się go dwa razy dziennie do tresury, ucząc go najpierw posłuszeństwa, aby szedł dobrze przy lewej nodze. Dalej przyzwyczajają się go do śladania i warowania na każdy rozkaz, aportowania,

Tarcza z ruchomą wskazówką

ułatwiła Napo'eonowi niejedno zwycięstwo.

Od czasu jak ludzkość istnieje, czynione były wysiłki w celu umożliwienia przesyłania myśli na odległość.

—X—

Zeznanie obdartej żebraczki.

Skradziono jej 130 tysięcy franków.

Nieraz słyszy się fantastyczne historie o żebrakach, którzy przez szereg lat korzystają z miłosierdzia bliźnich, a później okazuje się, że są to ludzie zamożni, a

nawet bogaci.

Fakt, który zdarzył się obecnie w Paryżu, świadczy, że tak rzeczywiście nieraz bywa.

Oto 82-letnia żebraczka Rozyna Vermine doniosła policji, że nieznaną złodziej skradł jej 80 tysięcy franków

w gotówce oraz klejnoty, przedstawiające wartość 50 tys. franków. Policja zrazu nie chciała dać wiary obdartej staruszce, robiącej wrażenie osoby, pozostającej

w ostatecznej nędzy.

Mimo to jednak aresztowała niebawem dwóch opryszków, mieszkających w tej samej co staruszka kamienicy, którzy przyznali się do kradzieży. Stara żebraczka odzyskała swoje skarby...

Nasi przodkowie za czasów pogańskich rozpalali na wzgórzach ogniska, sygnalizując w ten sposób zbliżające się niebezpieczeństwo.

Ten sam zwyczaj panuje dziś jeszcze na wyspach Mileranezyjskich.

Rzeczmiennie znali telegraf optyczny, ale prawdziwie udoskonalony system przesyłania depesz wynalazł w roku 1791 paryski inżynier Klaujusz Chappe. Była to tarcza z ruchomą wskazówką. Rozstawieni ci kilometry obserwatorzy badali ruchy owej wskazówki przy pomocy lunet, poczem nastawiali własną na identyczną literę.

Dzięki wynalazkowi Chappe'a, Napoleon otrzymał w przeciągu niecałych czterech godzin, co ułatwiło mu niejedno błyskawiczne zwycięstwo.